POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 28 lutego 1926 r. Nr. 8.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Rozmyślanie postne.

Trzydzieści lat Jezus Chrystus żył w Nazarecie, nieznany w dalszym świecie. I gdy miał 30 lat, wyszedł z Nazaretu Betabary nad Jordanem, aby był ochrzczony od Jana. Przy chrzcie zstąpił na Niego Duch Święty i słyszano głos z nieba mówiący: Oto jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało. Bóg Ojciec więc przyznał się tu do Syna Swego i dał Mu świadectwo Swe, gdy miał rozpocząć dzieło odkupienia.

Ale jako na ziemi obok gór wysokich znajdują się doliny i przepaście głębokie, tak też ma się rzecz i w życiu naszem, tak też było i w życiu Chrystusa. Oto zaraz po oświadczeniu, że jest miłym Synem Bożym, natychmiast Duch Boży wiedzie Chrystusa na puszczę, aby był kuszony od szatana. Alež dla czego był kuszony On niewinny i święty Syn Boży? Oto aby nam we wszystkiem stał się podobny, tylko nie w grzechu. Otóż On miał z własnego doświadczenia wiedzieć, na jakie pokusy wystawiony jest człowiek słaby i ułomny. On był kuszony, aby ludzie z otuchą i ufnością mogli przystąpić do Boga i od Niego odebrać łaskę i miłosierdzie w doczesności i wieczności. On był kuszony, aby nam dal przykład, jako i my z pomocą Ducha Świętego pokusy zwyciężać mamy. Odbył Jezus Chrystus na puszczy walkę z pokusą, walkę z szatanami i zwyciężył ją, a ta walka pokazuje, jaką jest i być powinna i nasza walka z pokusami.

Przetoż jako przedmiot naszego dzisiejszego rozpamiętywania obierzmy sobie walkę chrześcijanina z kusicielem, do czego niech użyczy nam Bóg pomocy Ducha Świętego. Amen.

* * *

W każdej wojnie, w każdej walce, w każdym boju trzy są rzeczy najważniejsze, naprzód nieprzyjaciel zaczepia, potem zaczepiony daje odpór a nakoniec jeden z walczących zwycięża. Te trzy chwile walki: zaczepka, odpór i zwycięstwo są także w walce chrześcijanina, przeto też zasłaniając się nadto walką, naprzód będziemy mówić o zaczepce, potem o odporze, a nakoniec o zwycięstwie.

1. Zaczepka.

Każdy nieprzyjaciel zaczepia wojsko albo z przodu, albo z tyłu, albo z boku. Tak też oto czyni nieprzyjaciel zbawienia naszego, że z wszech stron zaczepia Chrystusa. Jest Chrystus na puszczy. Czterdzieści dni i czterdzieści nocy pościł, to jest nic nie jadł i nie pił. Nie był to post zwyczajny, gdzie ludzie nie jedzą mięsa, a natomiast przesycają się innemi potrawami, nie był to post ludzi, ale był to post Zbawiciela, był to post Boga. Ale że ten Bóg, Jezus Chrystus, stał się był człowiekiem i we wszystkiem był nam podobny, tedy jako człowiekowi każdemu i Jemu zachciało się jeść. W głodzie człowiek na wszystko jest gotów, do wszystkiego zdolen. Przeto przystępuje też szatan kusiciel do Chrystusa i mówi mu: „Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby się te kamienie stały chlebem.“ I mógł On to uczynić, albowiem moc Boża, która z niczego cały świat uczynić mogła, była za nim.

(C. d. n.). Ks. Jerzy Badura.

3

Kopernik.

Bo matematyk był zawołany
Wówczas, gdy w błędach grzęzła nauka,
Gdy obrót ziemi nie był uznany,
Gdy szkieł nie znała optyczna sztuka,
Astronom zwiedzion zmysłów popłochem,
Tworzył teorje, — był filozofem.
W genjalnej głowie myśl się kształciła.
Niebawem skończył nauki,
Lecz żądza wiedzy przezwyciężyła
Korzyści z leczenia sztuki,
Więc choć w doktorską togę odziany,
Porzuca Kraków lekarz już znany.
Chcąc jednak lepiej się przygotować
Dla badania niebios obszaru,
By firmamenty umieć rysować,
Korzysta z malarstwa daru
I z tej szlachetnej wiedzy podniety
Rysuje plany, robi portrety.
Tak uzbrojony w wszelkie narzędzia
Szukania mądrości śladów,
Do Włoch wyjeżdża, w Padwie osiędzie
Dla Teatyna wykładów
Wielki mąż czujny nauk poręce
Zdobi go w palmy i wieńce.
Potem w Bolonji młody uczony
Po dalsze sięga wawrzyny.
Tam znów Ferrarów astronom czczony
Wiedzie go w nowe wyżyny
Nagradza badań jego wyniki
Rzymską katedrą matematyki.
Tak Polak w rzędzie pierwszych uczonych
Zasiada w świata stolicy,
Dosięga szczytu laurów marzonych,
Lecz tęskni do swej świetlicy,
Gdzie ciche życie wiódł skromny młodzian,
W szatę profesora przyodzian.
Wraca do kraju, bierze święcenia,
Kapłanem jest z powołania.
Nie szuka chwały. — Jego pragnienia
Chrystus i wiedza pochłania.
Chrystusa sercem chce ludzkość mierzyć
I wiedzy granice szerzyć. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Francja gotowa jest podobno całkowicie ewakuować Nadrenję, jeżeli Polska zostanie stałym członkiem Ligi. Mussolini także podtrzymuje żądania Polski miejsca w radzie Ligi.

— Według prowizorycznego zestawienia danych, dotyczących naszego handlu zagranicznego, w styczniu wywózł wynosił 159,304,000 złotych, przywóz zaś 68,492,000 złotych, a więc saldo na naszą korzyść wynosi 80,812,000 złotych. Zmniejszenie się przywozu w tym samym czasie wynosi 3,195 wagonów, t. j. 10 procent.

Rumunja. Walka wyborcza w Rumunji przybrała charakter niezwykle ostry. W wielu miejscowościach doszło do krwawych zajść: między przedstawicielami liberałów a przedstawicielami stronnictw opozycyjnych. Jest dużo rannych i kilka osób zabitych.

Włochy. Mussolini przyrzekł stanowczo przedstawicielowi Polski popierać żądanie Warszawy w sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi.

Hiszpanja. Wszystkie dzienniki podkreślają, iż Polska i Hiszpanja mają prawo do stałego miejsca w Radzie Ligi. Zdaniem pism hiszpańskich, prasa niemiecka zajmuje dziwne stanowisko, usiłuje ona bowiem rządzić Ligą Narodów, zanim jeszcze Rzesza stała się jej członkiem.

Rosja. Ludowy komisarz sprawiedliwości oświadczył, że w ciągu pół roku wpłynęło do sądów przeszło 10,000 różnych skarg o nadużycia, malwersacje, sprzeniewierzenia, łapownictwo itd. To liczby ujawnione, a ile ich nie podano? Odnośne czynniki przedsięwzięły już środki zapobiegawcze, ale na poprawę w tym kierunku nie można liczyć tak długo, dopóki poziom moralny ogółu nie ulegnie gruntownej zmianie.

Grecja. Donoszą z Aten, iż ogłoszono tam stan oblężenia, gdyż czynniki rewolucyjne pragną obalić obecny rząd. Przywódcą rewolucjonistów jest pułkownik Plastiras.

Maroko. Akcja francuska w Maroku ostatniej zimy doprowadziła prawie bez wystrzału do uległości większą część terytorjum, wchodzącego do strefy francuskiej. Abd-El-Krim stracił ogółem 20 tysięcy strzelb.

RZECZY CIEKAWE.

Podróż poślubna do ludożerców. Małżonkowie Robertsowie, pochodzący z Anglji, wpadli na osobliwą myśl odbycia podróży poślubnej w głąb Afryki, postanawiając dotrzeć do dzikich plemion murzyńskich, żyjących na południowy Zachód od Kamerunu. Wkrótce przekonali się, że pomysł ten miał bardzo nieprzyjemne skutki. Oto podczas podróży pani Roberts oddaliła się pewnego dnia od obozu karawany podróżnej i schwytana została przez wałęsających się w pobliżu dzikusów, należących do szczepów ludożerców. Panią Roberts obejrzeli najpierw murzyńscy specjaliści od sztuki kulinarnej i twierdzili, że chcąc, aby ciało jej miało lepszy smak, musi ona jeszcze przez dwa tygodnie odbywać specjalną kurację, polegającą na jedzeniu pachnących traw. Kiedy Angielka odmawiała przyjmowania tego pachnącego wprawdzie, ale niesmacznego pokarmu, to murzyni zmuszali ją do tego biciem. Rzecz oczywista, że mąż jej poruszył niebo i ziemię, chcąc odzyskać żonę, która już dziesięć dni przeżyła w rękach ludożerców. W noc, poprzedzającą krwawą ofiarę Angielki, usłyszała ona u drzwi swego namiotu jakiś szmer. Ponieważ strzegąca ją murzynka pogrążona była w głębokim śnie, nie przypuszczając nawet możliwości ucieczki, przeto pani Roberts doczołgała się do wyjścia i naraz ujrzała przed sobą olbrzymiego murzyna, który silnem uderzeniem pałką ogłuszył śpiącą murzynkę. Uczyniwszy to, chwycił w swoje ramiona panią Roberts, która sądząc, że uderza jej ostatnia godzina, zemdlała, kiedy wróciła do przytomności, usłyszała salwy strzałów karabinowych. Okazało się, że wyprawa ratunkowa w tej właśnie chwili zaatakowała wioskę murzyńskich ludożerców. Podróż poślubna zakończyła się umieszczeniem pani Roberts w sanatorjum dla nerwowo chorych.

Jak chłopczyk dwóm ludziom błogosławieństwem został.

W roku 1852 na początku lata mieszkał w Berlinie u pewnego krawca urzędnik sądowy, który był w swoim fachu i w spełnianiu swych obowiązków zawołanym i pilnie wszystko wykonywał, ale cóż, kiedy nie pomyślał jeszcze nad tem, że i on jest biedny, grzeszny człowiek, któremu Pan Bóg przeznaczył umrzeć, a potem i dzień sądny.

Ale Bóg Wszechmocny i takie dusze nawrócić potrafi. Jeżeli one nie pragną zapoznać się z słowem Bożem, to słowo Jego święte przychodzi samo do nich. Tak też i tu się działo. Bóg łaskawy i na owego urzędnika palec położył, tak, że nie mógł pewien czas światowych rozrywek używać, akta i procesy musiał na bok odłożyć, także kawiarnie i wesołe towarzystwo opuścić. Choroba, która się coraz więcej wzmagała, położyła go na łoże boleści; nerwowa febra chwyciła jego członki i trzęsła nim okrutnie. Doktor, młody przyjaciel chorego, który podobnież, jak i ów chory, zupełnie w Boga i słowo Jego nie wierzył, odwiedzał go często i nareszcie, wątpiąc o jego zdrowiu, zaczął głową potrząsać; choremu jednak nic o bliskiej jego śmierci nie wspomniał; mniej jeszcze o tem, że czas już nadszedł, aby się z Bogiem pojednał.

Ponieważ łoże jego tuż przy oknie stało, a ostry chłód od okna choremu dokuczał, kazał więc łóżko przenieść na drugą stronę pokoju, obok drzwi, za któremi tenże krawiec mieszkał. Odchodząc od chorego, nie oddał go łasce Boskiej, ale na własny los, aż go znowu odwiedzi. Ale Bóg, który o nikim nie zapomina, zlitował się i nad tym nieborakiem i wziął go w Swą opiekę W pokoju obok egzaminował ów znajomy krawiec ostro swego chłopca, czy on się też nauczył lekcji, zadanej przez pastora w szkole konfirmandów i ponieważ chłopiec źle zadaną mu pieśń umiał, przykazał mu srogo jeszcze raz jej się nauczyć.

Chłopiec więc musiał z książką w ręu w kącie pokoju stanąć, obok drzwi, przy których leżał chory i tak się na głos uczyć: „Dziś żyjesz, dziś nawracaj się, gdy jutro nadejdzie, może zmienić się.“ Ciągle i ciągle powtarzał malec te słowa, aż, mając ich dobrze w pamięci, przestał ich wymawiać. Chory słyszał wszystko i słowa owe utkwiły mu głęboko w sercu i poznał, że to Bóg mu przez chłopca te słowa pociechy ogłaszał. Doktor przyszedł znowu. „No, jak się masz, braciszku, jakżeż zdrowie, co porabiasz?“ dopytywał się doktor. Jednakże chory dziwnie jakoś spojrzał się na niego i powtarzał. „Dziś żyjesz, dziś nawracaj się.“ Doktor z początku mniemając, iż chory majaczy, zagadnął: „No, no, uspokój się, zostaw żarty na boku, braciszku, ja ci się tylko pytam, jak z twą chorobą?“ Ale chory znowu powtórzył: „Dziś żyjesz, dziś nawracaj się.“

Doktora strach napadł, jakoś dziwnie mu się zrobiło, zdawało mu się, że jakby głos z jakiegoś innego świata do jego duszy się wdzierał; włosy mu na głowie stanęły, nie mógł dłużej zostać w pokoju chorego. Spieszy do domu, ale ono słowo: „Dziś żyjesz, dziś nawracaj się“ odzywa się w nim, dręczy go, nie może się jego pozbyć. Gdzie tylko pójdzie, czy to do towarzystwa, czy do winiarni, lub usiądzie do stolika, aby przy kartach myśli odegnać, wszystko nic nie pomaga, wszędzie słyszy głos: „Dziś żyjesz, dziś nawracaj się“. Słowo owe nie odstąpiło od niego, aż dopiero, kiedy gorliwie pragnął z Bogiem się pogodzić, znalazł szczęście i spokój duszy.

Nasz chory przyjaciel tak samo doznał łaski Boskiej, gdyż Bóg przedłużył dni jego; zdrowie mu się wróciło i ozdrowiał na ciele i duszy, i obaj, którzy pierwej przesiadywali na ławce, gdzie szydercy siadają, i swawolnie, lekkomyślnie na dzień sądny i w śmierć szli, obaj chwalili teraz Pana, ich ukrzyżowanego Zbawiciela, który tak cudownie i łaskawie ich nawrócić raczył i do siebie przygarnął i tylko potrzebował ust biednego chłopca, aby ich obudzić i jak głównię, porwaną strasznemi płomieniami, z ognia piekielnego ich wyratować.

Ks. Kacper Mikulski, pastor w Łomży.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Przykre zajście, jakie miało miejsce na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 27 stycznia rb., nabrało szerokiego rozgłosu. Podały tę wiadomość pisma warszawskie, toruńskie i inne, dając wyraz oburzeniu pod adresem tych, którzy, uważając się za Polaków, nie wiadomo, z jakich powodów nie chcieli dać wyrazu temu, że stoją na gruncie państwowości polskiej i że ziemi działdowskiej bronić będą. Sprawą ą zainteresowało się Ministerstwo Spraw Wewnętrznycht oraz Województwo, wydano szereg zarządzeń. Z tego też powodu nagłe posiedzenie Rady, zwołane przez prezesa Wellengera, nie doszło do skutku. Przysłana z Torunia komisja zbadała księgi magistrackie, jak sądzić można z nastroju, panującego w niektórych sferach naszego miasta, żadnych wątpliwości nie nasunęła. Trzytygodniowe zdenerwowanie i naprężenie dwóch obozów było zupełnie zbyteczne. Redaktor „Głosu Pomorskiego", który zbadał sprawę na miejscu, pisze, że „bezpodstawne jest żądanie strony prezesa Wellengera, żeby urzędników, przybyłych z innych dzielnic Polski, usunąć, bowiem bez nich obejść się nie będzie można. Grupa dr. Michejdy liczy tyluż członków w radzie. co i klub Wellengera, co dowodzi, że dr. Michejda w ciągu kilku zaledwie lat potrafił zżyć się z miejscowem społeczeństwem w równej, a może i większej mierze, niż p. W."

Dodać musimy, że dr. Tadeusz Michejda jest synem znanego patryjoty i działacza śląskiego, ks. Franciszka Michejdy, pastora z Nawsia (pod Cieszynem).

Kurs gospodarczy dla dziewcząt, z którego korzysta 40 słuchaczek, jest dowodem, że tego rodzaju uczelnia była na gruncie działdowskim potrzebna. Że dziewczęta rzetelnie pracują i bardzo dużo skorzystały, przekonała się w dniu 18 b. m. delegacja Pomorskiej Izby Rolniczej w osobach wicedyrektora Izby, p. Widisza, oraz p. inspektora Fronia, którzy nie ukrywali swego zadowolenia i nie szczędzili pochwał. Panowie delegaci wraz z przybyłą z Warszawy redaktorką „Gazety Mazurskiej" i członkiem komitetu szkolnego, p. Sukertową, zwiedzili folwark Malinowo, którego zabudowania mają być przeznaczone na szkołę rolniczą stałą o kursie rocznym.

Garki (pow. odolanowski). Żona rolnika, Gustawa Waldeka, powiła dnia 8 lutego r. b. trojaczki: 1 dziewczynkę i 2 chłopców. Matka i dzieci czują się dobrze. Życzymy błogosławieństwa Bożego.

Rocina. (Gwiazdka dla dziatwy szkolnej). Dnia 29 grudnia 1925 r. odbyła się w gościńcu p. Bunka Gwiazdka dla dzieci szkolnych. Na początku przywitał miejscowy nauczyciel, p. Paweł Kyrych, przybyłych obywateli, wypełniających dużą salę zupełnie, dziękując równocześnie wszystkim za dary dobrowolne, które umożliwiły mu dziatwie szkolnej taką sprawić radość. Szczególne podziękowanie złożył przybyłej na uroczystość p. baronowej Diergardt z Sośni za ofiarowaną gotówkę i choinkę. Następnie odegrały dzieci sztuczkę „Czarny Kapturek". Dzieci amatorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania. Po odegraniu sztuczki odśpiewały dzieci szereg kolend 2 i 3 głośnie, przeplatając śpiewy odpowiedniemi deklamacjami. Wreszcie nadeszła chwila przez malców wyczekiwana: rozdawanie podarunków. Jak to radośnie błyszczały ich twarze, kiedy to każde bez różnicy otrzymało spory pakiet cukierków, pierników, orzechów, jabłek, zeszytów, rysików itp. Także i o tych maluczkich, nie uczęszczających jeszcze do szkoły, nie zapomniano, gdyż każdemu dostało się po parę ciastek lub pierników. Z rozdaniem podarunków uroczystość się skończyła, która wszystkim uczestnikom długo zostanie w pamięci.

— Klub sportowy piłki nożnej. Staraniem przewodniczącego klubu, nauczyciela p. Kyrycha, odbyło się w niedzielę dnia 14 lutego r. b. w gościńcu p. Bunka przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą w zamkniętym kółku. Odegraną została pouczająca sztuka 3 aktowa Piotra Kołodzieja p. t. „Na wymiarze."

Poznań. Zmarł śp. Kardynał Edmund Dalbor, prymas czyli pierwszy arcybiskup Polski; pochowany został w Gnieźnie.

— Wczesna orka. Korzystając z trwającej od kilkunastu dni pogody i ciepła, które w słońcu przekracza 10 stopni wyżej zera, rolnicy w niektórych miejscowościach Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przystąpili do orki pól. Tak samo przystąpiono do orki pól na Pomorzu i w części Kujaw, gdyż ciepło od kilku już dni dochodzi tam do 6 stopni, a padające deszcze roztopiły zupełnie pokrywający pola śnieg.

Połów węgorzy. Mrozy pokryły zatokę pucką grubym lodem. Ludność rybacka przystępuje wobec tego do połowu węgorzy. Wyrębuje się w tym celu przeręble i różnemi narzędziami szuka uśpionej w zaroślach morskich ryby. Jest to jeden z najmniej zyskownych połowów, któremu oddaje się biedniejsza część ludności.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej na polskim Śląsku. Z polecenia władz przeprowadzono we wszystkich miastach i miasteczkach na Górnym Śląsku rewizję w niemieckiej organizacji „Volksbundu" w związku z jej przeciwpaństwową działalnością. Miała ona zbierać informacje polityczne i wojskowe i przesyłać je do Niemiec. W aferę zawikłani są wybitni działacze polityczni niemieccy na Górnym Śląsku. Ogółem przeprowadzono rewizję wśród członków „Volksbundu" i w lokalach tej organizacji oraz aresztowano kilkanaście osób. Organizacja ta prowadziła szeroko rozgałęzioną akcję przygotowawczą, zmierzającą do oderwania Śląska od Polski. Sieć jej obejmowała cały Śląsk, we wszystkich miejscowościach posiadała swych mężów zaufania. Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że większość aresztowanych, po przedstawieniu im druzgocących dowodów ich przestępstwa, do winy się przyznało.

Z za kordonu.

Jańsbork. Sąd w Ełku skazał znachora Jaegera z Jańsborka na 130 marek kary oraz koszta sądowe za lekkomyślne spowodowanie śmierci. Jaeger leczył jakąś kobietę, cierpiącą na raka, przez 6 miesięcy, pomimo, że w trzech miesiącach przekonał się, iż sztuka jego zawiodła.

Skajboty. Piszą nam: Niezwykle bogatą stała się nasza wioska. Festy, urządzane w niedziele, przynoszą wielkie zyski. Okoliczne ferajny, widząc, iż w naszej wsi mogą dużo zarobić, urządzają swe jubileusze założenia, a ludek pije i żyje. Na każdej zabawie dwóch żandarmów pilnuje porządku. Prawie po każdej zabawie jest kilku pobitych.

Ze świata.

Nowy Jork. Zmarł tu na zapalenie płuc przybyły niedawno z Polski arcybiskup wileński, kardynał Cieplak, długo męczony w więzieniach przez bolszewików w Moskwie.

Matka 146 — syn 117 lat. Według „Daily Express" dokonano w Persji pierwszy spis ludności. Według tego spisu we wsi Mochin żyje pewna kobieta, której wiek dosięga 146 lat. Razem z nią żyje jej syn w wieku 117 lat.

Straszne skutki orkanu. W Stanach New Jersey i Mayne w Ameryce Północnej szalał niedawno orkan, którego skutki przybrały formy wprost niebywałej katastrofy. W stanie New Jersey huraganowy wicher, dmący od strony oceanu, pozrywał mnóstwo dachów, powywalał potężne drzewa z korzeniami, rzucił do kanału bardzo wiele automobilów i zniszczył całą sieć telegraficzną na znacznej przestrzeni, a zniszczenie przybrało niebawem jeszcze straszniejsze skutki, gdy w kilkunastu równocześnie miejscach wybuchły pożary. Cały szereg większych fabryk legło w gruzach, grzebiąc żywcem setki robotników. Na drogach leży tysiące pozabijanych różnorodnych ptaków, które nie mogły znaleść w porę schronienia. Jeszcze więcej ucierpiał stan Mayne, znajdując sie w samem centrum owej trąby powietrznej. Z pośród mieszkańców ocaleli tylko ci, którzy zdołali schronić się do piwnic jeszcze przed rozpętaniem się zawieruchy. Inni ponieśli śmierć na miejscu, porwani przez straszny wicher, który również uniósł mnóstwo statków, stojących w porcie na kotwicy. We wschodniej części wybrzeża burza wyrzuciła na ląd kilkanaście okrętów, rozbijając je doszczętnie, a z pośród potrzaskanych szczątków wydobywali się okrutnie pokaleczeni ci z pośród załogi, którzy pozostali przy życiu. Dwa wielkie parowce, wiozące znaczne zapasy benzyny, zderzywszy się tuż przy wejściu do portu, zatonęły. Kulminacyjnem punktem katastrofy było wtargnięcie do portu olbrzymiej wielkości gór lodowych. Pędzone przez rozszalały żywioł, posuwały się wśród ogłuszającego huku z coraz większą szybkością, piętrząc się jedna na drugiej i wpadłszy między okręty, zaczęły je niszczyć, jak domki z kart, posuwając się coraz bardziej w głąb. Nie znalazłszy żadnej przeszkody, lody zmiotły dosłownie wszystkie urządzenia portowe, wyrządzając niedające wprost ocenić się w przybliżeniu szkody.

Orkan niósł wszędzie zagładę, niszcząc w mgnieniu oka domy, zamieniając je w kupy gruzów. Najwięcej ucierpiały prowincjonalne miasteczka i wsie, gdzie znaczna część zabudowań była zrobiona z drzewa. Widok tych doszczętnie zniszczonych okolic mrozi krew w żyłach. Naoczni świadkowie widzieli w powietrzu lecące sprzęty, jak łóżka i odłamki mebli, z taką siłą, iż łamały gałęzie napotykanych po drodze drzew. Zaskoczone w drodze samochody ratunkowe żywioł zmiatał, rozbijając o drzewa, a wiele wozów poznajdywano w rzekach. Również wiele kościołów padło ofiarą huraganu. Jadąc koleją, co jakiś czas napotyka się na potrzaskane obok toru wagony towarowe, które orkan porwał z miejsca postoju i gnał przed siebie, dopóki się nie wykoleiły. Bydło, pozbawione przez huragan obór, pędziło jak szalone na oślep, nabijając się na pale przydrożne, lub tratując uciekinierów. Spłonęły olbrzymie składy z oliwą. Uczeni twierdzą, że zarówno huragan jak i niebywałe wzburzenie oceanu musiało być połączone z wstrząśnieniem ziemi.

Poradnik gospodarski.

Torf jako ściółka.

W ostatnim zeszycie „Nowin Rolniczych" podaje A. G. uwagi o użyciu torfu na ściółkę, z których podajemy poniżej następujące wyjątki:

Biorąc pod uwagę torf nieprzesuszony, zostało stwierdzone, że podczas, gdy 100 kg. słomy może zatrzymać 220 litrów wody, to 100 kg. torfu 400 litrów, czyli blisko 100 procent zwiększoną wartość chłonienia cieczy posiada torf w stosunku do słomy. Prócz tego torf posiada własności zatrzymywania amoniaku i to również w wysokim stopniu. Otóż ta zdolność, łącznie z jego budową włóknistą, występująca specjalnie przy torfach formacji młodszej, sprawia, że torf może być użyty nader korzystnie jako ściółka w miejsce słomy. Od dobrej ściółki bowiem w pierwszym rzędzie wymagamy zdolności pochłaniania gnojówki, następnie wzbogacenia gleby w składniki mineralne, poprawienia jej budowy fizycznej, a wreszcie ułatwienia utrzymania inwentarza w należytej czystości. Z tego powodu korzystnie jest celem niedopuszczenia zbytniej wilgoci w oborze lub stajni, wysłać spód stanowisk torfem. To samo tyczy kanałów, odprowadzających gnojówkę z obory lub gnojowni, gdyż tym sposobem unika się znów strat azotu. Pod bydło daje się do 4 kg., pod świnie pół kg. na jedną sztukę na dobę. Niemiec Ratte stosował torf w oborach o stanowiskach normalnych i głębokich, a w końcu przekonał się, że przy normalnych należy torf rozsypać równomiernie po całem stanowisku, rowy i ścieki także zasypać torfem, zaś przy głębokich dawać torf naprzemian ze słomą warstwami, mniej więcej 20 cm. warstwę torfu, na to znów warstwę słomy. Słoma w tym wypadku musi być zawsze na wierzchu, azeby się bydło nie zapadało. Najwyżej co 3 tygodnie należy usunąć cały nagromadzony nawóz.

Nie każdy gatunek torfu jest dostatecznie dobry. Im bardziej zmineralizowany, to jest ziemisty, tem gorszy do tego celu. Najlepszy jest torf długowłóknisty, posiada on wszelkie zalety wybornej ściółki, nie tylko ze względów nawozowych, ale i higjeny zwierząt. W razie pryszczycy u bydła i innych chorób zaraźliwych torf okazuje się ważnym czynnikiem, zwalczającym te choroby.

Mleko od krów, stojących na ściółce torfowej, zawiera mniejszy procent bakteryj. Ratte twierdzi, że ściółka torfowa w pewnym wypadku przyczyniła się do usunięcia biegunki u cieląt. Torf, prócz związków próchniczych, zawiera około 2 i pół do 4-ch procent azotu, 2 procent wapna, 28 setnych kwasu fosforowego i 17 i pół procent innych związków mineralnych. Doświadczenia, wykonane w Rudniku w Małopolsce na byłej stacji doświadczalnej torfowej wykazały, że składniki torfu są doskonale wykorzystywane przez rośliny, a zwłaszcza jego związki azotowe i że mierzwa torfowa nie tylko może służyć jako nawóz, ale posiada nawet większą wartość, niż słomiasta. Okazało się ponadto, że płody rolne z torfowisk są bardzo pewnym materjałem siewnym i rozsadowym. Najkorzystniejsze działanie nawozu torfowego zaznacza się na ziemiach lekkich z powodu wprowadzenia dużych ilości próchnicy do gleby. Nawóz torfowy nie może być stosowany jedynie na ziemiach z natury mokrych, kwaśnych, nie drenowanych, gdyż mógłby pogorszyć ich strukturę. Nawozu torfowego, jako więcej skoncentrowanego, daje się o połowę mniej, aniżeli słomianego, za to rola wymaga dodatkowego nawożenia solami potasowemi, gdyż tego składnika brak w torfie.

Ogłoszenia.

Na podstawie okólnika Nr. 12 Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 3 lutego 1926 r. L. dz. III. a. 1308/26. podaje się do publicznej wiadomości co następuje:

1) Rolnicy miejscowi, zamierzający wyjechać na roboty sezonowe rolne, oraz na roboty sezonowe do zakładów i przedsiębiorstw rolniczych do Niemiec, winni się zarejestrować w Magistracie, przedkładając jednocześnie 2 fotografje i 50 groszy na koszta blankietu paszportowego.

Na podstawie powyższego otrzymują zgłaszający się bezpłatny paszport na wyjazd z tutejszego starostwa.

Jeżeli zgłaszający się rolnicy są w posiadaniu paszportów, wydanych przez Konsulaty polskie w Niemczech, wówczas nie potrzebują dołączać fotografji swej oraz opłaty 50 gr. na blankiet paszportowy, lecz tylko załączą paszport.

Mężczyźni, urodzeni w 1905 r. oraz ci z 1904 i 1903 rocznika, którzy są obowiązani stawić się do komisji poborowej, nie zostaną wciągnięci na listę rejestracyjną, jako też osoby, nie posiadające obywatelstwa polskiego, lub nie posiadające przynależności gminnej.

Rezerwiści i szeregowi pospolitego ruszenia, wyjeżdżający na podstawie paszportu na roboty sezonowe do Niemiec, powinni swój wyjazd meldować w gminie, względnie w Urzędzie meldunkowym po myśli paragrafów 497 i 498 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz meldować się w odnośnym Konsulacie R. P. w myśli par. 500 powyższego rozporządzenia wykonawczego.

Działdowo, dnia 17 lutego 1926 r.

Magistrat (—) Rzyman.

Wesoły kącik.

Zagalopował się.

Sędzia: Jak śmiałeś ukraść z garderoby płaszcz gumowy?

Oskarżony: Prześwietny sądzie, deszcz lał jak z cebra.

Odpowiedź Redakcji.

P. „Korp." Wspomniane przez Pana wzmianki zostały wydrukowane w 5 numerze naszego pisma.

P. Mizi w Garkach. O przesyłanie „Złotych myśli" bardzo prosimy.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dn. 24 lutego za 100 kilo: Żyto suche 22—24, pszenica 34—37, jęczmień 22.—, owies 25.—, kuchy rzepakowe 23.50.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 23 lutego za dolara 7 zł. 95 gr.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Boza 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr.4852
Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur
Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.